

## POZNAŃ, 19 lipca.

Odbieramy od pana prezesa policji poznańskiej pismo następujące, z żądaniem zamieszczenia go w myśl § 26 ustawy prasowej, w kolumnach naszego Dziennika:

Gdy wszystkie inne pruskie gazety pospieszyły z doniesieniem swym czytelnikom o zamachu na życie Najjaśniejszego Pana na czele swych dzienników, tymczasem redakcja Dziennika Poznańskiego przestała na zamieszczeniu tej przerażającej wiadomości w numerze z dnia 16 lipca kilkoma tylko wierszami pod rubryką bieżących nowin z Berlina. I następny nr. tegoż dziennika zawierał pod tą rubryką w krótkich słowach li tylko urzędowe ogłoszenie z dnia 15 lipca z Staatsanzeigera wyjęte i krótką treść dwóch innych artykułów gazet berlińskich. Natomiast przyniósł pierwszy nr. na swym czele większymi literami wstępny artykuł traktujący o rozprawach obcego parlamentu, drugi zaś nr. na przedniejszym miejscu i większym drukiem wiadomość o zgonie cudzoziemskiego księcia, napełniając pierwszą stronę dziennika sprawozdaniami z różnych nowin dziennych zwykłego rodzaju.

To niezwykłe i co do pruskiej gazety w najwyższym stopniu uderzające postępowanie uległo w publiczności rozmaitym wykładaniom i tłumaczeniom. Ponieważ czytelnicy Dziennika Pozn. zwykli znajdować w tym dzienniku krytykę nawet najdrobniejszych wypadków ze stanowiska stronnictwa zdawaną, przeto upatrywano w tym uderzającym milczeniu redakcji jaką rozmyślność, tym bardziej, że i forma i miejsce udzielonej wiadomości za tym przemawiały. W takich okolicznościach zdawało się we własnym interesie redakcji być nakazane zwrócić uwagę odpowiedzialnego redaktora na to złe zrozumienie i wywołane tym usposobienie publiczności, wynurzając zarazem oczekiwanie, że ta wskazówka wystarczy, aby spowodować go, żeby za przykładem wszystkich innych pruskich gazet do wiadomości o tak przerażającym i nadzwyczajnym wypadku dodał uwagi potępiające, lub, jeźliby tego uczynić nie mógł albo nie chciał, przynajmniej wydrukował dotyczący artykuł Powszechnej Pruskiej lub też jakiej bądź innej krajowej gazety. Jakim szczególnym sposobem redakcja tej z życzliwości pochodzącej radzie odpowiedziała, pokazuje nr. 163 Dziennika Pozn.

Kiedy redakcja tam rzecz tak wystawia, jakoby zamierzono naruszenie prawnej wolności prasowej, przeciw któremu ona się ogradza, to pokazuje powyższe spowiadanie bezzasadności tego podejrzenia. Żądania jakiegobądź rodzaju nie zadano redakcji, tym bardziej, że przypuścić należało, że ona doskonale wie, co cześć najwyższej głowie państwa należąca, co w ogóle moralność i przyzwoitość wymagają. Nie zamierzono także nauczyć o tym redakcją, gdyż sąd publiczności o postępowaniu redakcji już dostatecznie był ustalony.

Poznań, dnia 18 lipca 1861.

Król. Prezes policji.  
v. Baerensprung.

Ponieważ w zasadzie nie przyznajemy panu prezesowi policji prawa mieszania się skazówką, życzeniem czy też rozkazem do wewnętrznej strony redakcji pisma naszego, powyższy więc wywód jego widać musimy za objaw prywatnego i indywidualnego jego zdania, na które kilku słowami odpowiedzieć sobie pozwalamy.

Naprzód i przede wszystkim raz jeszcze zastrzegamy i warujemy sobie wyłączne dla naszej redakcji prawo rozstrzygnięcia co, kiedy i jak pisać lub drukować w Dzienniku wypadła. Prezes policji nie posiada do takiego samowolnego wkraczania w atrybucje redakcji, ani objaśnień potrzebnych, ani też prawnego mocowania.

Podejrzaną rozmyślność tacy chyba upatrywaćby mogli, którzy się niecierpliwią, kiedy się długo nie pojawia drugi Orsini; takich zaś nie masz wśród polskiej publiczności, która Dziennik nasz czyta. Świadkiem na to historia.

O tém co własny interes redakcji czyniłby rzadził, niech p. prezes policji raczy saméjże redakcji sąd pozostawić. W życzliwość szanownego prezydium policji dla Dziennika, z którejto życzliwości rada wypłynąć miała, pozwalamy sobie średnią tylko pokładać wiarę; prawdopodobnie pomylił się p. prezes policji w wyborze wyrazu, mającego oddać uczucie, jakie żywi dla naszego Dziennika.

Pan prezes przeczy naruszeniu prawnej wolności prasy, zarzucając nam podejrzenie bezzasadne. Jeśli urząd policyjny, który tak wielką dorazną władzę wykonawczą ma w swoich rękach, mianowicie w Poznaniu, wzywa, nie będąc prawem do tego umocowany, piśmiennie redaktora na termin do swego biura i tam protokolarnie badać go i czynić mu przedstawienia każe, w wewnętrznych kwestjach redakcji, nie leżyż w tém bardzo wybitny przymus moralny? a taki przymus moralny niestanowić naruszenia prawnej wolności prasy? Odwołujemy się w tym względzie do zdania samegoż pana ministra spraw wewnętrznych, hr. Schwerina, który przeciwną w tej mierze doktrynę swego poprzednika na urzędzie, pana Westphalena, wyraźnie potępił. Chociażby więc w takim protokolarnym badaniu i przedstawianiu policyjnym wyraz **żądania** nie był wyrażony, nie jestże w takiej formie objawione życzenie, równoznacznym prawie z żądaniem?

Co do wzmianki o wymagalnościach moralności i przyzwoitości, różne mogą być w tej mierze zapatrywania. Niechaj nam pan prezes nasze pozostawić raczy, swoje zaś zachować dla nauki bliższych i z prawa sobie w tym względzie podległych kół i osób.

Niech nam wolno będzie wypowiedzieć w końcu otuchę, że w zająci obecnym, ze względu na zasadniczą jego dla wolności prasy wagę, będziemy mieli po sobie, bez względu na dzielące nas z resztą stronnictwa, głos tych wszystkich osób i organów, którym na ochronieniu tej wolności od szwanku zależy.

**Poznań, 19 lipca.** Wspominaliśmy przed kilku dniami o położeniu obecnym zatargu Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej. Znajduję o niem w Czasie taką wzmiankę króciutką:

„W Stanach Zjednoczonych zanoszą się na zgodę. Jeszcze się dobrze nie poczuli, a już bracia Jonatanie myślą o traktacie. Cieszą się bardzo z tego familie amerykańskie bawiące w Paryżu. Zgoda jest jeszcze jednak nie pewną. P. Mercico, ambasador francuski w Washingtonie, ma odgrywać piękną choć trudną rolę między wojującymi stronami.“

Wziąwszy na uwagę z jednej strony najnowszą wiadomość z Nowego Jorku, 6 lipca, wedle której prezydent Lincoln zagał kongres Stanów północnych w Washingtonie orędziem wojennym, w którym żąda 400,000 wojska i 400 milionów dolarów, które pokryć ma częścią pożyczka, częścią podatki nałożone na kawę, cukier i melasę, z drugiej zaś zupełny brak artylerji, koni pod konnicę, nieporządek i zamieszanie w organizacyi wojskowej; obrot sprawy w sposób przez Czas napomknięty widzi nam się wielce prawdopodobny. Kunktatorski sposób prowadzenia wojny rychło osłabi zapał pierwotny stron obojga, wzbudzi żądę pokoju, i przyłoży się skutecznie do znalezienia podstaw nowego kompromisu.

Ogromne zbrojenia, któremi Północ Południe prześcigać usiłuje, bez szczególnej, jak dotąd, szkody przeciwnika, przypominają nam zwyczaj potoczny, używany w Wirginii. Podróżni na statkach parowych zwykli tamże łóżka na noc dla siebie zapewniać kładzeniem na nich nożów ogromnych, w które zwłaszcza karczonicy po puszczech osiedli bywają opatrzeni; znak ten wzięcia w posiadłość noclegu bywa skrupulatnie szanowany, chyba że się nawinie inny podróżny, który króciąc kładzie obok noża, i tym sposobem wstępuje w prawa pierwszego posiadacza, który znowu fuzyą położony przy króci, może wyprzeć intruza.

Zdaje się, że Północ chce fuzyą położyć, aby ją Południe uszanowało.

Z pośród przesyłanych ostatnimi dniami, a nieco wątpliwie brzmiących wiadomości z Królestwa Polskiego, jedna zdaje się potwierdzać, druga zaś stanowczo znajduje zaprzeczenie.

Co do pierwszej, powtórzyliśmy byli za szlaskimi gazetami wieść o ciągłych lubo w ciichości zarządzanych przesyłkach wojska rosyjskiego z okolic Warszawy nad granicę pruską i austryacką, dodając ostrzegającą z naszej strony uwagę, iż wieść ta brzmi nam nieprawdopodobnie. Otóż aczkolwiek podobne gromadzenie wojsk rosyjskich u granic i dziś jeszcze w swoich powodach i celach całkiem nam pozostaje niewyjaśnionem, sam fakt wszelako wątpliwości zdaje się nie ulegać. Stwierdzają go różne listy od granic polsko-pruskich do dzienników niemieckich i różne wiadomości prywatne. Między innymi piszą do Schles. Ztg z Warszawy pod datą 15 lipca: „Cel powoływania urlopników i rezerwistów pod sztandary nie jest wiadomy, równie jak powód gromadzenia wojsk rosyjskich w okolicy Kalisza, dokąd, wedle zapewnienia świadków naocznych, znaczne oddziały wojska są w pochodzie, po większej części na Łowicz ciągnąc. W Kaliszu i okolicy ma się zebrać i rozłożyć korpus 30tysięczny. Gubią się wszyscy w domysłach nad powodem; niektórzy upatrują go w tajnej konwencji pomiędzy Rosją a Prusami jakoby zawartej na przy-padek starcia nad Renem.“

Co do drugiej, powtórzony przez nas w nrze 160 Dziennika z Posener Zeitung telegram z nad granicy Królestwa Polskiego, który z resztą po całym niemieckim i francuskim rozszedł się dziennikarstwie, upiewający, że w skutek nadeszłych z Petersburga rozkazów, wybory do rad powiatowych i municypalnych mają być zawieszane, zdaje się polegać na przypadkowej czy też rozmyślnej pomyłce. Nietylko bowiem zaprzecza tej wiadomości stanowczo inny telegram, zdaje się urzędowy, wprost z Warszawy do Indépendance Belge przesłany, ale nadto nie potwierdzają jej także późniejsze nasze listy z Królestwa Polskiego.

N. Pan raczył przenieść dyrektora sądu powiatowego Morgenbessera w Janowie, w tymże charakterze do sądu powiatowego w Heilsbergu.

Berlin, 18 lipca. W ciągu dzisiejszego dnia nadeszła o zdrowiu N. Pana następująca wiadomość: „Baden-Baden, 18 lipca. JKMość spał w upłynionej nocy bardzo dobrze i czuł się przez to ożywionym. Znaczniejsza zmiana nie zaszła zresztą od wczoraj.“

Korespondent z Baden-Baden do Gazety Kolońskiej podaje pod dniem 16 bm. niektóre nowości i uzupełnienia, z których wyjmuję co następuje: Wczoraj wieczorem o godzinie 9 wieczorem przybył książę Pruski z Anglii; podróż z wyspy Wight dotąd odbył w 30 godzinach. Pruskie znakomitości przyjmowały go na dworcu kolei żelaznej. Spotkanie się jego z ojcem było serdeczne i rozczulające. Student Becker zatrzymuje wciąż spokojność i jednostajność umysłu; śpi dobrze i ma dobry apetyt; oświadcza wciąż, że wedle jego przekonania politycznego inaczej działać nie mógł. Robi on wrażenie wykształconego człowieka i przy śledztwie jest zupełnie otwarty i szczerzy. Zeznania jego, które bezustannie za pomocą telegrafu kontrolują, potwierdzają się jak najdokładniej. Nie można nie nabrać przekonania, że sam uknuł ów zbrodniczy zamiar. Nie spostrzeże się u niego nic podobnego do zwykłych spiskowych, nie egzaltowanego, obfitego w frazesy, jedynie tylko zimny fanatyzm. Proces jego toczyć się będzie przed sądem przysięgłych w Bruchsal. Mówiono mi, że mógłby być wedle istniejących praw nawet na śmierć wskazany, lubo przeciwnie zdanie za prawdopodobniejsze uważam. W każdym razie, takie przynajmniej jest przekonanie otaczających króla, nie wykonano by kary śmierci; król sam starałby się o jego ułaskawienie... Becker wystrzelił z obydwóch rur równocześnie i tém objaśnia się, że celu chybił. Becker przyznał że miał zamiar króla zabić; chciał go z tyłu w serce ugodzić.

Berlin, 18 lipca. B. B. Z. pisze, że obiegają od wczoraj pogłoski, które zdolne są zupełnie inne światło rzucić na powody do czynu zbrodniczego studenta Beckera, jak to z jakiego się dotąd na czyn ten zapatrywano. Zwracają bowiem uwagę na to, że podczas bański kampanii niejakiego Beckera także z Odessy rodem, który brał udział w owem powstaniu, za wyrokiem sądu wojennego rozstrzelano. Gdyby się potwierdziło, że dzisiejszy zbrodniarz jest bratem lub krewnym wówczas rozstrzelanego, możeby się wykryło, że powodem do zbrodniczego zamachu była osobista zemsta.

Półurzędowemu Dresd. Journal udzielają następujących szczegółów o Beckerze: Oskar Becker jest synem powszechnie szanowanego ces. rosyjskiego rzeczywistego radcy stanu i dyrektora lyceum Richelieu w Odessie dra Pawła Beckera, którego ojciec z Niemiec pochodzi; liczy obecnie lat 22, odwiedzał przez kilka lat w Dreźnie szkołę tak zwaną Kreuzschule, wpsał się 29 kwietnia 1859 roku jako uczeń lipskiej wszechnicy i słuchał prawa i kameralii. Wiadomość jakoby Becker poprzednio do wiedeńskiej wszechnicy uczęszczać miał, jest fałszywą. Becker odebrał bardzo

staranne wychowanie, atoli już podczas swego pobytu w Dreźnie okazywał nieraz ślady nadzwyczaj egzaltowanego usposobienia a w roku 1858 starać się miał podobno o przyjęcie go do wojska pruskiego, a nieco później do austriackiego. Odnaczał się nie tylko regularnym uczęszczaniem na kolegia, lecz zarazem i pilnym przykładaniem się do nauk w mieszkaniu swoim, w którym, aby mu nie przeszkadzano, często się zamykał. Dwie jego prace uwięziono nawet nie dawno nagrodą. Nie tylko że nie należał do żadnego z tutejszych stowarzyszeń akademickich, lecz nawet nie obcował z studentami. I w publicznych miejscach, jeżeli się pokazał, odłączał się od towarzystwa i zagłębiał się w dziennikach. Tylko czasami miał zdradzać polityczne wewnętrzne wzburzenie nad położeniem Niemiec, a mianowicie listownie ojcu o tém donosił, lecz z zamiarem swym zbrodnicy do nikogo nawet jednem słówkiem się nie zdradził. Wedle tego spada cała wina zbrodni wyłącznie na jego własną głowę, w czem także utwierdzają poszukiwania dotychczas przedsięwzięte przez tutejszą policję i prokuratora królewską, na co w interesie naszej wszechniczy szczeroty kładzie przycisk. Brat O. Beckera znajduje się w politechnicznej szkole w Dreźnie. Śledztwo przeciw Oskarowi Beckerowi prowadzi wedle Gazety Krzyżowej sędzia Schulz, który 15 b. m. miał zaszczyt zeznania N. Pana do protokołu przyjąć. Jedna z kul utkwiła w drzewie alei Lichtenthaler i znajduje się obecnie w rękach sądu; miejsce w drzewie, w którym kula utkwiła, naznaczono. Wszystko pokazuje, że Becker nie miał żadnych współników.

— Z powodu zamachu na osobę N. Pana przesłał magistrat i reprezentanci miasta Berlina adres, to samo uczynili starsi tutejszego cechu kupieckiego, również studenci berlińskiej wszechnicy przygotowują adres kondolencyjny.

— Od kilku dni bawi tu z rozkazu rządu rosyjskiego wyższy oficer rosyjski, który nabył ma dokładnych informacji o urządzeniu tutejszych wodociągów. Rząd rosyjski zamierza bowiem zaprowadzić wodociągi w okolicach Południowej Rosji, które często cierpią niedostatek wody.

— Przedwczoraj odbyła znowu komisya, wyznaczona do ułożenia punktów traktatu handlowego, mającego się zawrzeć pomiędzy Francją a zwiaskiem celnym, posiedzenie które 6 godzin trwało.

— Onegdaj i wczoraj odbył się w Berlinie pierwszy targ na oprzędę jedwabników. Przybyło około 92 hodujących jedwabniki. W pierwszym dniu wystawiono na sprzedaż mniej więcej 3,000 mecek oprzędów. Za meckę dobrego towaru do chowu płacono 6 do 6½ złp., za towar przeznaczony na motowidło 29, 26, 16 i 14 sgr. wedle jakości. Dnia 24 b. m. targ dalej odbywać się będzie.

**Chełmno, 15 lipca.** Czytamy w Nadwiślaninie: Dawniejsze nasze doniesienie w sprawie wydalenia O. Baczyńskiego z Chełmży i połączonego z tém śledztwa przeciw kilku mieszkańcom tegoż miasta, wypada nam dziś o tyle sprostować, że prokurator istotnie oskarżenie przeciw ośmiu osobom wytoczył, a to z powodu że się wywiezieniu misyonarza opierać mieli. W d. 5 bm. rozstrzygał sprawę tę sąd toruński i wszystkich oskarżonych uznał za niewinnych. Wysłuchani świadkowie nie umieli nic na potwierdzenie oskarżenia zeznać, nawet i tyle nie, iżby jeden z oskarżonych konie za cugle w złym zamiarze pochwylił. Prokurator sam wniósł więc o uniewinnienie siedmiu oskarżonych, a na ósmym sąd winy nie znalazł. Cała ta sprawa dotąd światu nie jasna: nikt dotąd jeszcze nie pojmuje, na co się wydalenie przydało, dla czego było potrzebne lub w czem nauki O. Baczyńskiego bezpieczeństwu państwa zagrożą. Natomiast wszyscy wiedzą, że koszta tej operacji i następne sprowadzenie wojska do Chełmży dość znaczne. To też pisma niemieckie pytają się: kto koszta te poniesie? jak takowe usprawiedliwić? My tylko wiemy, że trudnoby było p. landratowi takowe płacić. W związku z tą sprawą jest jeszcze toczące się śledztwo przeciw jednemu obywatelowi chełmżyńskiemu o to, że jadąc konno za O. Baczyńskim do Torunia, przez Chełmżę czwałem się puścił. Początkowo śledztwo o większe badało rzeczy, ale nic nie wykryło, więc na tém ostatecznie rzecz się oparła. Słyszymy przecież, że i to jakoś na niczem się skończyć obiecuje, gdyż wina owęj prędki jazy podobno na jednego z psów chełmżyńskich spada, który wypadł nagle i na jeźdźca mocno ujadąc zaczął, co istotnie było nieprzyzwoitem i niewczesnem, bo młody źrebiec, na oklep dosiadziony, w bok uderzył i jeźdźca o ledwo na kamieniach nie osadził. Z wielkiem zadziwieniem powzięliśmy wiadomość o wydaleniu O. Baczyńskiego ze Sremu i z granic pruskich. Jeżeli się to potwierdzi, potwierdzi się tém na nowo i dawna prawda że rzeczy rosną w oddaleniu: tu u nas z bliska na rzecz patrzący kroku takiego się nie spodziewali i dotąd go w związku li z chełmżyńską sprawą, pojąc nie umieją.

## KROLESTWO POLSKIE.

**Warszawa, 15 lipca.** Czytamy w dziennikach dzisiejszych następujące ogłoszenie rady administracyjnej Królestwa:

### Rada administracyjna Królestwa.

W wykonaniu artykułu 1 najwyższego ukazu z d. 24 maja (5 czerwca) r. b. o radach miejskich, pragnąc oznaczyć w jakich miastach 3 rzędu, ze względu na ludność, dochód kas miejskich, oraz wysokość ubezpieczenia budowli od ognia, zaprowadzone mają być teraz rady miejskie, na przedstawienie komisji rządowej spraw wewnętrznych postanowiła i stanowi:

Art. 1. Oprócz miast 1 i 2 rzędu, jakimi są: Warszawa, Łódź, Kalisz, Zgierz, Piotrków, Radom, Lublin, Płock i Suwałki, zaprowadzonymi być mają na teraz rady miejskie w następujących miastach 3 rzędu, a mianowicie: W Gubernii Warszawskiej: w Częstochowie i Włocławku; w Gubernii Radomskiej: w Kielcach i Sando-

mierzu; w Gubernii Lubelskiej: w Siedlcach i Krasnymstawie; w Gubernii Płockiej: w Pułtusku; w Gubernii Augustowskiej: w Łomży.

Art. 2. Radom miejskim przewodniczyć będą prezydenci, których płace za wysłuchaniem rad miejskich, oznaczone zostaną.

Art. 3. W miastach 3 rzędu, gdzie to dotąd nie nastąpiło, mają być zaprowadzone urzędy dwóch radnych. Osoby do zajęcia tych dwóch urzędów, stosownie do art. 6 najwyższego ukazu z dnia 24 maja (5 czerwca) r. b. właściwy rząd gubernialny na wniosek rad miejskich przeznaczy.

Art. 4. Gdzie fundusze kasy miejskiej tego dozwolą, mogą być wyznaczone dla radnych odpowiednie płace roczne; wysokość tych płac na wniosek właściwej rady miejskiej, komisya rządowa spraw wewnętrznych oznaczy. Gdzieby zaś funduszy nie było, urzędy radnych sprawowane być winny bezpłatnie.

Art. 5. Wykonanie niniejszego postanowienia, które w Dzienniku praw ma być zamieszczone, komisji rządowej spraw wewnętrznych poleca się.

Działo się w Warszawie, dnia 30 czerwca (12 lipca) 1861 roku.

P. o. namiestnika, generał-adjutant, Suchozanet. P. o. dyrektora głównego prezydującego w komisji rządowej spraw wewn., generał-lejtnant, Gecewicz.

Sekretarz stanu, Enoch.

— W d. 8 b. m. umarł ks. Julian Nowakowski, prowincyał OO. Paulinów na Jasnej Górze w Częstochowie w wieku lat 52.

— We czwartek ukończoną została w Warszawie kapituła zakonu Augustyanów prowincji polskiej. Wybrano na nią: prowincyałem ks. Rajmunda Krajewskiego, prezydentem Stanisława Kryńskiego, przeorem między innymi w Krakowie ks. Klemensa Domagalskiego. Zakon ten ma w Polsce klasztory w Warszawie, Krakowie, Rawie, Wieluniu, Książu Wielkim, Lublinie, Ciechanowie, Krasnymstawie i Orchowsku.

**Warszawa, 15 lipca.** Piszą ztąd do Schl. Ztg, że rezerwistów rosyjskich, rozrzuconych u ognisk domowych po Królestwie Polskiem za urlopem nieograniczonym, ściągają teraz masami do pułków. Na wszystkich stacyach powtarzają się z tego powodu, rozdzierające sceny pożegnania ze szlochającymi w głos żonami i dziećmi.

— Do Osts. Ztg piszą ztąd, że niedawno 75 nowych więźniów wytransportowano z Płocka do Modlina. Byli to właściciele ziemscy, oficyaliści i innych powołań osoby, na których ciężył zarzut czy też podejrzenie, że powołanych pod sztandary urlopników namawiali do nieposłuszeństwa, wiążąc do tych zabiegów inne jeszcze hazardowniejsze plany. Nowych tych więźniów nie traktują jako więźniów politycznych, ale wedle prawa wojennego z nimi postępując, zaliczono do fortecznych rot aresztanckich. Nowy gubernator płocki, generał Roźnow, miał wielką energią wojskową rozwinąć przy tej sposobności.

— Gazeta Polska donosi z Kielc z dnia 8 b. m. co następuje:

Wczoraj w południe mieliśmy tu burzę, podczas której piorun uderzył w nowo odrestaurowaną wieżę na zamku biskupim; porwawszy najprzód kamienne po rogach gżemy wywalił wszystkie okna drugiego piętra, dach pobity blachą na zamku i na wieży perwał w pasy; w prezydium okna poszarpane, mur podziurawiony, ramy przez Ewerta tak starannie odzłoczone przybrały kolor mahoniu, złoto wszystko stopione znikło, obrazy okopcone, koło ram werniks i kit zoksydowany. Gruz wydarty z nad portretu Najjaśniejszego Pana obił się o ścianę przeciwną, malaturę i ramy okopcił, krzesło prezydującego wywrócił, z fotelu prokuratora jedną poręcz wyrwał, zegar zepsuł, u szaf z książkami szyby powybił i drzwi pozamykane na klucz rozwinął; nawet kałamarz stojący na stole wywrócił, i jakby już zrobiwszy wszystko co było możliwem, do przyległego pokoju dziurką od klucza się dostał, i mniej więcej podobne szkody poczynił. Szukając zejścia na parter, wyrwał posadzkę w prezydium, w izbach dolnych zamieszkałych przez woźnych potłukł okna, podziurawił mur, przestraszył kilka kobiet, ogłuszył jedno dziecko i wyleciał na zewnątrz, wyrwawszy kawał muru około rynny, którą także uszkodził. Kościół również nawiedził sobie pozwolił, spuścić tam wszakże dopuścić się nie śmiał; ale szkody zrządzone w zamku biskupim, kto wie, czy dwoma tysiącami rubli nagrodzić będzie można.

\* Z Augustowskiego, 21 czerwca: O trzy mile od Suwałk leży miasteczko Raczki należące do majątności Dowspada, skonfiskowanej Pacowi. Na św. Trójcę tj. tydzień po Ziel. Świąt. na odpust zebrały się tam cztery kompanie z sąsiednich parafii, a między niemi z Suwałk. Jak Raczki Raczkami, miejscowi mieszkańcy powtarzali, nie było takiego zebrania ludu pobożnego; a było tego jakoby około 12,000.

W dniu 11 czerwca zrobiono sobie w Suwałkach zabawkę z mieszkańcami: Z rana rozlepiono obwieszczenie prezydenta miasta, w którym powtórzono dosłownie rozporządzenie oberpolicmajstra miasta Warszawy zabraniające kontuszów, zupanów, butów czerwonych itp.; a między innymi przedmiotami zabronionymi wymieniono „czapki rogatywki (konfederatki).“ Jednocześnie rozstawieni po mieście żandarmi zatrzymywali osoby nie w konfederatkach, ale w czapkach ułankami zwanych, i odprowadzali do magistratu. Tam inspektor policji przeproszał zatrzymywane osoby, i łajał żandarmów, że tylko osoby w konfederatkach zatrzymywać im kazano. Żandarmi jednak przytrzymywali

ułanki i do magistratu prowadzili, tak że po dwa lub trzy razy niektóre osoby prowadzono: a wreszcie około godziny 11 przed południem u zatrzymywanych ułanek zaczęto obcinać rogi, kazano także odejmować amarantowe podkładki z pod kamizelek, wyprawiano podszewki karmazynowe z pod czamarek, kazano zdejmować pasy skórzane i bity z wysokimi na wierzch cholewami. Gdy tak kilka osób nastawiano na głównej ulicy przy ogrodzie publicznym, zaczęły się formować grupy ciekawych, a najwięcej starożakonych. Ktoś przechodził w kapeluszu. Z publiczności zawołano: „precz z kapeluszem“ i kapelusz został rzucony na ziemię; niedługo znalazł się drugi i trzeci, ciekawcy coraz więcej, a między nimi jowialne uwagi i śmiechy. W tém patrzą, że oficerów wyższej i niższej rangi gromadzi się dużo, a nareszcie batalion wojska klusem biegnie w tę stronę, i otacza łańcuchem ogród, w którym kilka dziesiąt osób albo przypadkowo, albo z ciekawości się znalazło. W tak otoczonym ogrodzie policja i niektórzy oficerowie, na ten raz przybrawszy charakter policyantów przytrzymali czterech mężczyzn, takich mianowicie, do których jakieś osobiste urazy lub uprzedzenia mieli. Względem jednego młodzieńca, bardziej przez oficerów znienawidzonego za wspomnianą dawniej przezemnie sprawę z baronem v. d. H., zakomenderował oficer żołnierzom: „wóźmte jego po naszemu“, a ci kołbami i kułakami dali mu do zrozumienia, co znaczy taka komenda. Jednocześnie żandarmi i żołnierze pobiegłszy na rynek targowy (bo tu był dzień targu), mówili do chłopów: „uciekajcie, bo bu diem strelać.“ Jakoż chłopci zmykali co sił z miasta. Po zaprowadzeniu na odwach czterech jeńców z owęj sławnej kampanii (alias obławy), kilkudziesiąt kobiet i mnóstwo mężczyzn udało się do gubernatora do mieszkania, aby go prosić o uwolnienie aresztowanych. Fersen (który jak się zdaje nie miał w tej całej aferze udziału, bo po śmierci Górczakowa, swego kuzynka, upadła jego władza, a prze wagę wziął Brosse i jego doradcy) nasłuchawszy się (można niezasłużenie) różnych wymówek, przyrzekł uwolnić. Całą kilkaset osób licząca gromada wraz z resztą publiczności na ulicy czekającą, udała się do magistratu, aby tam ocenić kiwać uwolnienia. Tymczasem wojsko dla postrachu na kładła bagnety na karabiny, a pistony na brantki; inny zaś oddział w oczach publiczności nabija broń. Minęło z kwadrans, uwolnienie nie nadchodzi. Cała masa zwraca się z powrotem do gubernatora. Przed jego mieszkaniem znajdują wyciągnięty szereg żołdatów zagradzający dalszą drogę. Jednakże gubernator wyszedł do publiczności, i oświadczył, że pod słowem uwolnić aresztowanych, jeśli publiczność rozejdzie się natychmiast do domów. Mogąc zaufać słowu Fersena, wszyscy rozeszli się, przyrzekłszy sobie za pół godziny dowiedzieć się o losie uwięzionych. W istocie mimo oporu znacznych rycerzy, którzy na uwolnienie nie zgadzali się, Fersen uwolnił ofiary samowolności szlachetnej armii. Jaki był cel tój rycerskiej wyprawy przeciw czapkom i pasom, kto był główną jej przyczyną, jeszcze się nie wyjaśniło. Domyślać się można, że jednym z celów było wystraszenie ludności wiejskiej, aby nie miała ochoty zebrać się na odpust św. Antoniego w Suwałkach na trzeci dzień potem przypadający: gdyż Moskale instynktowo obawiają się licznych zebrań, i czują że podniecena pobożność i moralność ludu uszlachetnia go, podnosi go, a tém samém otwiera oczy na poniżenie w jakim był trzymany. Jeśli ten był cel, to przyznać trzeba, że jakoś im się nie udaje, bo jak to dalej zobaczymy, odpust był nadzwyczaj liczny. Tegoż dnia wieczorem publiczność tutejsza pożegnała dwóch znacznych oficerów Polaków, których za to, że będąc katolikami bywali w kościele i brał udział w obrzędach religijnych, wyprawiono w głąb Rosji.

Nadszedł wreszcie dzień św. Antoniego. Spodziewając się licznego zgromadzenia władza duchowna zezwoliła na urządzenie ołtarza na cmentarzu kościelnym, który w rozdaniu kaplicy przesłanicznie przybrano. Jeszcze w wigili wyszła cała ludność katolicka miasta naprzeciw kompanii z Seju. W sam zaś dzień św. Antoniego przybyło osł jeszcze kompanii z okolicznych parafii. Nawet Moskale z poszanowaniem patrzeć musieli na ten kilkunastotysięczny zastęp ludu z nieudanym zapałem modlącego się do Boga, a mimo swych karabinów i bagnatów uczuły się upokorzoną w obee tój zbrojnej jedynie w krzyże, chorągwi i modlitwę około dwudziestotysięcznej armii, która przeciągając od rogatek do rogatek, wznosiła do nieba wspólny hymn: „Boże coś Polskę przez tak długie wieki.“ W istocie był to jakby pochód tryumfalny po odniesieniu przed dwoma dniami moralnem zwycięstwem. Zaprawdę coś to za wielki widok ludu w całej masie, który nie ziemską wojując bronią, nakształt zastępów pierwszych chrześcian, moralnie walcząc ze swym wrogiem wierzącym tyk w siłę zwierzęcą, upokarza go na każdym kroku.

Na skutek różnostronnych raportów o wtorkowem zajściu przysłany generał Rudanowski na śledztwo i zarazem podobno na naczelnika wojennego przybył do Suwałk w té chwili, kiedy cała ta masa ludu wyległa za rogatkę warszawską dla pożegnania kilku kompanii w tę stronę wracających. Miał więc naoczną sposobność przekonania się o tém ogólnem usposobieniu kraju na każdym punkcie tój więcej, że jadąc do Suwałk podobno w dwóch miejscach trafił także na odpust i nader liczne zebrania.

W rozwinięciu zapowiedzianych instytucji przywróconych zniesionych przed kilku laty naczelników wojennych, z t jednak na korzyść gubernii różnica, że dawniej sam jeden był tylko naczelnik wojenny; teraz zaś prócz niego pozostawiono przy swych obowiązkach komendanta miasta, którego posada właśnie po usunięciu naczelników wojennych została utworzoną, i generała dowodzącego wszystkiemi w gubernii wojskami.

Zastępuje tu na uwagę osobliwy system rządzenia krajem, że przyjeżdża np. generał, obejmuje obowiązki naczelnika wojennego, wydaje zarządzenia, ale ani przez gazety

ani w żaden inny sposób mieszkańcy nie zostali o tym zawiadomieni, dowiadujemy się tylko z wieści, że mamy nową władzę, która z nami może robić, co się jej podoba, gdy nawet niewielome granice jej rozciągłości.

Mówiąc o wojskowych, jakich tu mamy, w imię sprawiedliwości tę musimy dołożyć uwagę: że między samymi Rosyanami są ludzie oświeceni i uczciwi, którzy umieją szanować uczucia cierpiącego prześladowania narodu, ale z drugiej strony, dziwić się trzeba ciemności większej części oficerów, którzy sami tak zazdrośni o swą narodowość i religię, nie umieją być sprawiedliwymi dla innej narodowości i religii, i z przyjemnością a zawziętością wykonywają system rządowy.

## AUSTRYA.

Wiedeń, 17 lipca. Kwestya odpowiedzi na adres sejm węgierskiego dotąd nie rozstrzygnięta. Wszelkie wtę mierz rozpuszczane pogłoski są jedynie manewrami stronnictw. Do tej chwili nie masz nawet przypuszczenia, aby między obu propozycjami, jedną ministrów Niemców, drugą ministrów węgierskich, nastąpić mogło pojednanie, tak dalece sprzecznymi są podstawy, na których obie propozycje są wygotowane. Zgody być nie może, tylko jedna strona drugiej ustąpić musi, albo cesarz a król węgierski jako rozjemca stanie między obu stronami i rzecz zdecyduje. Tyle tylko wiadomo, że ministrowie węgierscy wykończyli swoje wypracowania i takowe podali radzie ministrów. Zajmują one kilkanaście arkuszy. Wiadomość, jakoby kanclerz węgierski Vay złożył urząd, dotąd jest jedynie gorącym życzeniem niemieckich centralistów. Namiestnik w Czechach hr. Forgacz, bawi w Wiedniu, aby się porozumieć co do koronacji cesarza na króla czeskiego w Pradze.

W piątek i sobotę w izbie niższej rady państwa toczył się spór pomiędzy posłem z Czech, Zelenym, a ministrami o obsadzenie w Czechach posad urzędnikami nieznanymi języka czeskiego. Osobliwem to zaprawdę jest zjawiskiem, powiada Czas, iż Czechy, które zasilają wszystkie kraje koronne masą urzędników, narzekać muszą na siebie na wpływ obcych urzędników i na upokorzenie czeszczyzny. Ale da się to wytłómaczyć, jeżeli się przyrówna instytucją turecką Janeczarów. Czechy dostarczają urzędników, jak kraje słowiańskie dostarczały Janeczarów; wychowanie i duch kasty sprawiają, że jedni i drudzy stają się najlepszymi narzędziami. Gdyby urzędnicy czeszy byli rozpowszechniaczami czeszczyzny po monarchii austriackiej, możeby ich nie używano tak obficie, ale stają się oni narzędziami germanizacji, niekiedy więcej jeszcze, niż czysto niemieckiej krwi urzędnicy, bo stracili uczucie narodowości. Nie o to więc chodzi, czy w Czechach urzędnicy są Czesi, bo, jak się zdaje, ministrowie to dosyć wystarczająco poparli datami, lecz, że czy są oni w Czechach, czy w Galicyi lub jak nie dawno jeszcze w Węgrzech, nie są tam czem innem tylko germanizatorami.

Na posiedzeniu sobotniemu poseł Brauner prowadząc dalej rzecz przez Zelenego w piątek rozpoczętą, wpadł na myśl powyższą, lecz jej nie rozwinął, bo widocznie obawiał się dać przeciwniej stronie broń w rękę, a kwestya ta tak postawiona byłaby niechybnie przeciw Czechom się obróciła. Brauner chciał owszem zatrzeć wrażenie sprawione mową Zelenego, a rzecz tę tak odwrócić, iżby się wydawało, że Czesi są ofiarami systemu, który ich używa za narzędzia biurokratyczne. Przypisuje on to zresztą popędowi Czechów do zawodów naukowych, ich inteligencji, że tak jak są kraje gdzie żołnierzka najwięcej pociąga młodzię, tak w Czechach najwięcej pociąga zawód urzędniczy, gdy w prahmionym kraju, zawody przemysłowe dla siebie nie mają widoków. Narzekał Brauner i na to, iż urzędnicy, którzy żyją i obcuja z obywatelami, zwykle źle bywają widzianymi u rządu; to powoduje ich do zamknięcia się w szczupłych kółkach, odosobnionych od życia narodu w pośród którego przebywają. Zdaniem jego nie powinno być w Austrii języka urzędowego, lecz tylko języki krajowe. Rząd nie powinien mieć swojego uprzywilejowanego języka. Przestrzegal on Austrię, co zresztą wywołało krzyki ze strony centralistów, aby nie szła za przykładem Prus w Poznańskim.

Panowie, rzekł mówca, na podobnych niepoprzestajemy zapewnieniach, jakie nam dawano z ławki ministerjalnej, że rząd chce szanować nasz obyczaj, nasze podania, nasze pieśni. Tego, panowie, nie domagamy się od rządu, bo to mamy z matki naszej i żadna ręka ludzka nie może nas tego pozbawić. Takie dobrodziejstwo przyznaje i rząd pruski mieszkańcom polskim kraju polskiego, który przeciw otwarciu germanizuje, albowiem germanizacja całego prahctwa leży właśnie w polityce pruskiej, której my jednak, spodziewam się, nie będziemy doświadczać od Austrii i doświadczać nie możemy. Podobne postępowanie wywołałoby takie oświadczenie, jakie się nie dawno w sejmie pruskim ze strony deputowanego Niegolewskiego słyszeć dało. Tego, panowie, Austrija mianowicie unikać powinna.

Namiestnik w Czechach, hr. Forgacz, wezwał listownie posła Zeleniego, aby mu wymienił imiona wysokich urzędników w Czechach, którzy po większej części, jak się poseł był wyraził, „nie kryją się bynajmniej z nienawiścią i pogardą narodowości czeskiej.”

Wiedeń, 18 lipca. Dymisy nadwornego kanclerza węgierskiego Vaya i ministra Seczena przyjęto. Dotychczasowy namiestnik w Czechach, hr. Forgacz, mianowany kanclerzem nadwornym.

Zagrzeb, 16 lipca. Na wczorajszym posiedzeniu sejm stronnictwo ściśle narodowe odniosło zwycięstwo w kwestyi unii. Z przedłożonych w tej kwestyi wniosków ban podjął wniosek wydziału centralnego i tak sformułował pytanie do głosowania: „Czy izba zgadza się na ten wniosek w zasadzie?” Hr. Jankowicz zażądał dokładnego zdefiniowania tej zasady. Urbańczył upatruje w tym żądaniu chęć nie-

których członków, aby dziś jeszcze mógł rozpuścić telegrafem wieść, iż Chorwaci bezwarunkowo rzucili się w ramiona Madziarom. Powstał z tego powodu w zgromadzeniu wielki hałas i wołano, że to osobista obraza. W skutek tego opuścili salę hr. Jankowicz, deputowani z Słowenii, Szremu (Syrnii), magnaci i w ogóle przeciwnicy wniosku wydziału centralnego. Po obliczeniu obecnych, okazało się, że jest ich potrzebna liczba dwóch trzecich, jakiej wymaga uchwała, przystąpiono więc do głosowania i wniosek wydziału centralnego przyjętym został 120 głosami przeciw trzem, wśród wiatów. Przed przystąpieniem do uchwały przyjęto powszechnie wniosek Kwaternika, że jeśliby jeszcze przed rozstrzygnięciem kwestyi zjednoczenia z Węgrami sejm miał być odroczony lub rozwiązany, wszelkie uchwały tegoż dnia w tej sprawie zapadłe, jakiegokolwiek one były, poczytane będą za żadne. W końcu Berlich złożył przedstawienie Graniczian do cesarza, w którym zawarte są ich życzenia i prośby i które wysłane być mają do Wiednia w deputacji pod przewodnictwem bana.

Na posiedzeniu dzisiejszym przyjęto ryczałtem wniosek wydziału centralnego, o stosunku Chorwacy do Węgier; redakcją poruczono osobnemu komitetowi i nastąpi głosowanie. Po żywej rozprawie, czy uchwałę tę tylko cesarzowi, lub tylko sejmowi węgierskiemu, albo też obojgu przelać; zgodzono się na drugą alternatę. Wystąpienie 34 reprezentantów dało powód posłowi Vraniczianemu do wniosku następującego: 1) wystąpienie magnatów przyjmujemy z radością; 2) co do posłów którzy wystąpili, mają nastąpić nowe wybory; 3) żupani którzy się oddalili, mają się zjawić w sejmie w przeciągu tygodnia, inaczej będzie uważano, jakoby urzędy złożyli; 4) urząd dziedzicznego nadżupana ma ustać. Wnioski te stały się przedmiotem bardzo ożywionych rozpraw.

## FRANCYA.

Paryż, 16 lipca. Artykuł zawarty w Courrier du Dimanche o pojednaniu się Rosyi z Austrią wielkie w Paryżu sprawił wrażenie. Zapewniają wszakże, że mocarstwa te nie spisały osobnego aktu, co dopóki ks. Gorceków jest przy sterze rządu, zapewne nie nastąpi. Również zwracają w Paryżu uwagę na tajne dyplomatyczne stosunki pomiędzy ukoronowanymi głowami Niemiec. Mówią, iż mały kongres w Baden, którego król pruski tamże zwołał, ze sprawą tą jest w związku. Do Baden-Baden ma w tych dniach zjechać kilku ministrów pruskich, również elektora heskiego zezwazano tamdotąd. Bawaria także wysłała tam swoich dyplomatów. Głoszą, iż zjazd ten ma być wstępem do wizyty króla pruskiego do Châlons.

Wczoraj donosiliśmy o fortyfikacjach portów francuskich na morzu Środiemnym i o niemianym rozkazie cesarskim, nakazującym, aby się flota miała w pogotowiu do wypłynięcia na morze. Patrie starała się zbić mniemanie, które się stało dość powszechnem, że okręty francuskie mają się udać na Wschód. Dzisiejsza wiadomość urzędowa opiewa, iż wyprawy tej morskiej celem jest zwiędzenie portów kanału la Manche i Oceanu.

Telegram z Turynu donosi, że Cialdini z rozkazu króla swego udaje się do dawnego królestwa Obojga Sycylii, i że San Martino opuszcza dotychczasowe swoje stanowisko jako gubernator jeneralny w Neapolu aby zająć urząd wojskowy przy boku króla w Turynie.

Dzienniki francuskie zapełnione są wiadomością o zbrodni popełnionej przez barona Vidil na własnym synu. Baron Vidil, Francuz rodem a spokrewniony, jak twierdzą niektóre dzienniki, z familią Orleanów, chciał zamordować pod Londynem z powodów bardzo nikczemnych swego syna. Zbrodnia ta, niemająca politycznego znaczenia, przez to stała się ważną, że baron Vidil po dokonanej zbrodni uszedł do Francji, a Anglia później odstawiła winowajcy przed swoje forum. Najznakomitsi francuscy prawnicy i mężowie stanu w przykrém znajdowali się położeniu, gdy po ścisłym zbadaniu rzeczy przekonali się, iż w traktacie o wydawaniu winowajców nieprzewidziano przypadku i nie ustanowiono przepisu, gdy zbrodnia przez poddanego francuskiego została dokonana za granicą. Wypadało więc pomyśleć o uzupełnieniu tego niedostatku, gdy tymczasem bar. Vidil sam oświadczył, iż forum londyńskiemu dobrowolnie się poddaje.

## WŁOCHY.

Turyn, 15 lipca. Król Wiktor Emanuel, zapewne za poradą Ricasolego, nie przyjął dymisy namiestnika prowincyi południowych. Wczoraj jeszcze hr. Ponna di San Martino trwał w swém przedsięwzięciu usunięcia się od urzędowania, gdyż Opinione z dnia tego powiada, że prawdopodobnie Cialdini mianowany będzie jeneralnym namiestnikiem prowincyi neapolitańskich a hr. Cantelli dodany będzie do prowadzenia spraw cywilnych. Podobną wzmiankę uczyniła, jak to wczoraj doniesiliśmy, Italie. Nazionale, ogłaszaj treść listu grożącego, który Cialdiniemu przesłano, a w którym mu śmiercią zagrożono. Spodziewamy się, że podobne sztuczki bandytów walecznego jenerała wcale nie ruszą, i przytaczamy je tylko ze względu, że malują sytuację. Bójki z bandami burbońskimi na dobre się tymczasem rozpoczęły, a tamtejsze dzienniki donoszą o całym szeregu małych potyczek, w których wojsko i gwardya narodowa bandytów do ucieczki zniewoliła i burbońskich agentów i podpalaczy przytrzymała. Podajemy tu tylko kilka sprawek popełnionych przez tych opryszków: W gminie Rotello zrabowała banda pana Beneventa Felice wśród białego dnia; inna banda wysłała podpisane pismo do właściciela dóbr Collavechio Giacomo, w którym żąda wydania 1000 dukatów, zegaru ściennego, czterech pierścionków i innych rzeczy. Pana Luca Fabio, z gminy Cetrone, napadnięto i wraz z synem zabrano jako zakładników, zapaliwszy wprzódy jego dom. Dowódcy rozbójników trzymają sobie po części także sekretarzy, którzy ich interesa sprawują. Dowiadu-

jemy się o schwyтaniu kilku takich adjutantów. Trudność zniszczenia tych band nie leży w liczbie i sile rojalistów, ale raczej w taktyce, której pierwsza zasada brzmi: „Rojaliści nie biją się, oni palą i w perzynę obracają, rabują i łupią i wystawiają w imieniu prawnego króla listy dozwalające rabunków.” Skoro się tylko wojsko pokaże, rozpraszają się bandy, aby łatwiej dostać się do swych kryjówek.

— Onegdaj wieczorem sejm ukończył tegoroczne posiedzenia. Posłowie wyjeżdżają do domów swoich, tylko ministrowie pozostają w Turynie. Izba poselska sumiennie jeszcze korzystała z ostatniego dnia, aby przedłożone jej sprawy załatwić. I tak uchwaliła założenie wielkiego arsenału dla floty pod Spezzia. Wielki ten plan Cavoura ma w przeciągu lat sześciu zostać urzeczywistnionym. Na sam port, bez wliczenia w to funduszy na rozpoczęte roboty przy koszarach i magazynach, przeznaczono 36 milionów.

— Kilku oficerów Garibaldeggo odplynęło wczoraj do Ameryki.

— Z Rzymu piszą do Czasu dnia 2 lipca:

Przybył do Rzymu wieśniak z pod Krakowa, który pragnął widzieć Ojca Świętego i w imieniu tamecznej ludności złożyć mu wyrazy czci i przywiązania. Nie umiejąc ani po niemiecku ani po włosku przeszedł piechotą całe Niemcy i Włochy. W Cezenie Piemontczycy aresztowali go i więzili biorąc za emisariusza kroackiego. Lecz wzruszeni śmiałą postawą i powtarzaniem słowem: Polak, puścili go nareszcie. Wielu zdumiewa się, iż znajdują się jeszcze w nowożytnym świecie pielgrzymi przechodzący pieszo całą Europę by widzieć papieża. Chłopak nasz dostał się do wiecznego miasta do księży polskich, a strój jego i wzrost atletyczny staje się przedmiotem powszechnej tutaj ciekawości. Ojciec Święty, który potrzebując spoczynku posłów nawet z trudnością teraz przyjmuje, uczynił w tym wyjątek i zapragnął widzieć natychniast chłopka polskiego. Jutro więc o piątę, po południu, wlościanin nasz ma posłuchanie na watykańskich pokojach, dokąd z tłumaczem się udaje.

Opinie turyńska pisze: „Pan Kisielew nalega na rząd papieski o wydanie breve przeciwko powstańczym usiłowaniom w Polsce.”

Paryski list do dziennika Gazette de Liège, w taki sposób stwierdza dawniejsze wieści o korespondencji pomiędzy cesarzem rosyjskim a papieżem:

„W wielkim świecie cesarskim przechodzi dyskretnie z rąk do rąk odpis listu, który Ojciec Święty miał wystosować do cesarza Aleksandra w odpowiedzi na własnoręczne pismo cesarskie. Listu tego nie czytałem, i mówię jedynie o nim podług usłyszanych wieści. Dokument ten miał być przysłany panu de Morny przez jednego z rosyjskich jego wujów, obu przyjaciół cesarza Aleksandra. Chodziło o to, ażeby otrzymać od papieża jakiegobądź wystąpienie przeciw ruchowi polskiemu w zamian za obietnicę rosyjskiej pomocy. Dzienniki pewnego koloru mówiły o liście przychylnym dla Rosyi: zwiastowały to nawet z góry z pewnym zadowoleniem piętując związek papieża z carem ku przytłumieniu wszystkich katolickich dążeń Polski. Ale inaczej całkiem się stało. List Najwyższego pasterza odpiera rodzaj przysięgi, jakie mu propnują; nadto przepowiada carowi, jego rodzinie i jego państwu rychłe i nieuniknione kłeski. List ten, rzekł sam p. de Morny, pełen jest łagodności, ale przytęm ma ton prorocki, który cię dreszczem przejmuje.”

## TURCYA.

Carogród, 6 lipca. Riza paszę stracono z jego urzędowania, ministerstwa wojny, 29 czerwca. Kiedy dotąd prawie wszystko mogący seraskier, który od wstąpienia na tron nowego sultana codziennie do pałacu przybywał, w owym dniu jak zwykle przed wchodami paszów wyładował, wyszedł na jego spotkanie do przedsiönku adjutant, który mu dość niegrzecznie wskazał, żeby się udał do Cavé ojak (część pałacu przeznaczona do gotowania kawy i zgromadzania się służących z ich przyjaciółmi). W najwyższy sposób oburzony na podobne przyjęcie, powstał Riza na oficera, skąd przychodzi do traktowania go, jako seraskiera, w ten sposób. Adjutant odrzekł na to, że posłuszny jest rozkazowi sultana, i jeżeli Riza dalszych objaśnień żąda, niechaj się zechce udać do samego sultana. Odpowiedź ta była dosyć wyraźną; zwalony możnowładca ukłonił się i wszedł do wskazanego mu lokalu. Po upływie kilku minut wszedł inny adjutant i niezważając wcale na Rizę, nakazał sternikowi jednego z pomniejszych statków pałacowych, ażeby tego człowieka, wskazując na seraskiera, odwiózł do jego domu w Beylerbey. Stało się jak rozkazano, i Rizę w towarzystwie Ghaliba beja, pierwszego szambelana sultańskiego, odwieziono do jego willi. Tam przyaresztował Ghalib bej wszystkie papiery jakie znalazł i zabrał je ze sobą do pałacu. Równocześnie zamknięto okna i drzwi willi i Riza został więźniem. Sultán rozkazał wszelkie rachunki przyaresztowanego ministra od lat 18, to jest od r. 1843, w którym seraskierem go mianowano, jak najdokładniej sprawdzić. Umundurowanie i uzbrojenie armii w tym długim przeciągu czasu, jako też rzeczywista siła rozmaitych korpusów armii, mianowicie korpusów w Iraku, Arabistanie i Anatolii, przy których, jak notorycznie wiadomo, największe oszukaństwa popełniano, tworzyć będą przedmiot śledztwa, które zapewne nadspodziewane rzeczy wykryje. Opowiadają sobie, że już przy tej jedyniej rubryce dostarczania peklówki dla wojska podczas wojny krymskiej ogromne oszukaństwa popełniano. Prawdopodobnie liczba skompromitowanych nie ograniczy się na samym Rizie paszy; a że równocześnie wydano rozkaz, ażeby i rachunki wydatków pałacowych sprawdzić, które również pod kontrolą Riza paszy zostawały, spodziewają się, że proces wytoczyć się mający przeciw zwalonemu ministrowi przybierze tak kolosalne rozmiary, jak dotąd w Turcyi podobnego przykładu nie było.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 19 lipca. Z powodu szczęśliwego za pomocą Boską uniknięcia zbrodnicy zamachu w Baden-Baden, władze w Poznaniu zasiedające, sądy, magistrat i reprezentanci miasta Poznania, gotują adresy do N. Pana wnoszące mu wybaczenia z groźnego niebezpieczeństwa. W teatrze miejskim urządził się dziś przedstawienie osobne na obchód tego ocalenia szczęśliwego.

Na onegdajszym posiedzeniu reprezentantów miasta Poznania obradowano nasamprzód nad regulaminem [do podatku dochodowego. Kr. rejencya wniosła jak wiadomo, o niektóre zmiany w tym regulaminie, na które też ostatecznie zgromadzenie przystało, z wyjątkiem żądanej wykreślenia jednego paragrafu. Kasowym rachunkom depozytalnym udzielono, po załatwieniu monitów przez komisję poczynionych, pokwitowanie. Co do używania placu Wihelmskiego na cele wojskowe przedłożył magistrat zgromadzeniu dalsze objaśnienia, których atoli nie uznano za dostateczne. Zgromadzenie postanowiło zawiadzić magistrata, ażeby się z król. komendanturą porozumiał i starał się o to, iżby na pomienionym placu bez zezwolenia magistratu nie odbywały się żadne ćwiczenia wojskowe i żeby niedzielne wojskowe parady jak najmniej przeszkadzały publiczności w używaniu tego placu. Przez dyrektora zakładu gazowego przedłożony budżet dla pomienionego zakładu na r. 1861/62, po sprawdzeniu go przez komisję finansową przyjęło zgromadzenie bez zmiany. W budżecie tym obliczony jest dochód w okrągłej sumie na 61,700 tal., rozchód

na 47,100 tak że przewyżka w ilości 14,600 tal. wpłynąć może do funduszu rezerwowego. Pomyślny ten wypadek finansowy spowodował jednego z reprezentantów do postawienia wniosku o zmniejszenie cen za gaz; wniosek ten rozbiegany być ma na jednym z najbliższych posiedzeń. Budynki położone na św. Marcynie pod nr 86 tak już są spustoszone, że wedle sprawozdań znawców od 1 października rb. nie mogą być nadal wynajmowane, z którego to powodu magistrat wniosł o rozebranie tych budynków, do czego też i zgromadzenie się przychyliło. Następnie wezwał magistrat reprezentantów miasta, aby wzięli udział w adresie, jaki magistrat przesyła zamysła N. Panu z powodu zamachu na jego osobę uczynionego. Zgromadzenie przyjęło tak propozycję jak i sam adres przez magistrat wygotowany bez rozpraw i wszyscy natychmiast go podpisali. Magistrat upraszał w końcu o kredyt 80 tal. na zakupienie chorągwi, dla tutejszej Straży ogniowej, który też zgromadzenie, zważając na użyteczność tego stowarzyszenia, chętnie udzieliło. Obecni byli reprezentanci Tschuschke (przewodniczący), Annus, B. H. Asch, R. Asch, Berger, Bielefeld, Borchardt, Breslauer, Dahlke, Dönniges, Feckert, Gałęzowski, Grassmann, Hitzel, L. Jaffe, Sal. Jaffe, Sam. Jaffe, Janowicz, Knorr, Lipschitz, Löwinoohn, Lüpke, Magnuszewicz, Mamroth, Meisch, Meyer, Schimmelpfennig, Schmidt i Walther. Magistrat reprezentowali: nadburmistrz tajny radca Naumann, radcy miejscy Au, Chlebowski, Kramarkiewicz, Rosenstiel, Samter i Treskow.

Z Krotoskiego, 16 lipca. Wczoraj został ostatni szczepek rozleżły majątności hr. Aleksandra Mielżyńskiego z Baszkowa w sądzie

krotoskim sprzedany; szczepek tym jest majątność Orli tuż pod Koźminem położona, przeszło 3000 mórg rozległości, z ziemią w ogóle przewyborną, a łąkami nad wszelką pochwałę, przez ziemstwo kredytowe na 82 tysiące parę set talarów oszacowana. W terminie stało w ogóle 5 kandydatów tj. panowie Mollard z Góry, Kennemann z Klinki, Raczynski dzierżawca dotychczasowy Orli, hr. Józef Mielżyński i Mittelstädt z Kościana; majątność ta przybitą została p. Kennemann za 78,000 tal. Tak więc w powiecie krotoskim jedna majątność ziemska po drugiej w inne przechodzi ręce.

Sprostowanie.

W Dzienniku wczorajszym, na str. 1, w łamie 3, wiersz 40, zamiast: „w następstwie sprawy narodowej z r. 1831,” czytać: „w następstwie upadku sprawy narodowej z r. 1831”.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Do dzisiejszego nru Dziennika, dołącza się Ziemia nin nr 29.

Teatr letni Kellera. [2168]

W sobotę 20 lipca. Przedostatnie wystąpienie gościnne pana Teodora Lobe:

Świeżo wstydowane: „Die Mäntel, czyli: Die Verschwörung in Neapel, komedia w 2 aktach C. Bluma. Eine halbe Stunde Aufenthalt, komedia w 11 aktach p. Plessen. Versprechen hintem Heerd, obrazy gat. z śpiewem w 1 akcie.

Franciskus, Mehlweis, Stritzow, p. T. Lobe w przedostatniej roli gościnnej.

Dyrekcya.

Posada sekretarza, posiadającego porównanie język polski i niemiecki, wakuje w pewnym biurze rzeczniaka. Blizszych objaśnień udzieli księgarnia Priebatscha w Ostrowie. [2155]

Loterya Szyllerowska.

Przedmioty wygrane należące do tych losów Szyllerowskich, które aż do 18 kwietnia b. r. włącznie u mnie złożono, mogą być za zwrotem kosztów i oddaniem kwitów odebrane. Poznań, 19 lipca 1861. [2167] Spedytor Maurycy S. Auerbach.

D. 17 b. m. zgubiono w drodze z Poznania do Wierzenicy torbę pocztową skórzaną, wraz z książeczką pocztową. Uprasza się łaskawego znalazcę o zwrot takowej za nagrodą. [2164]

Do wybudowania tartaka potrzebny cieśla budowniczy młynów w Wiatrowie pod Wągrówcem. [2162]

Prawdziwie perską tynkturę proszkową do wygubienia owadów

poleca w butelkach oryginalnych po 2 1/2 sgr. skład farb

ADOLFA ASCHA, ul. Zamkowa 5. [2163]

Dr. Béringuiera aromatyczny Kronengeist (Quintessenz d'Eau de Cologne)

w górzącej jakości — nie tylko jako woda do kadenia i mycia, lecz oraz jako środek pomagający, który ożywia i wzmacnia siły żywotne; butelka oryginalna po 12 1/2 sgr.

Dr. Béringuiera olej z korzonków zielnych

złożony z najdosowniejszych ingrediencyi roślinnych i pierwiastków olejnych do utrzymania i upiększenia włosów na głowie i zarostu na brodzie; butelka oryginalna po 7 1/2 sgr.

Wyłączny autoryzowany skład obydwóch wszędzie epokę stanowiących nowości znajduje się w Poznaniu u Herrmanna Moegelina, ulica Wrocławska nr. 9.

Jako też w Bydgoszczy u Teodora Thiela, w Międzychodzie u L. Stargardta, we Wschowie u Karola Wetterstroem, w Inowrocławiu u J. Lindenberga, w Rawiczu u R. T. Franka/, w Rogoźnie u Ludwika Zerenze, w Pile u I. Tantowa, w Szamotułach u Juliusa Peysera i w Wolsztynie u Ernesta Andersa. [424]

Przybyli do Poznania.

Dnia 19 lipca.

Bazar: Wł. dóbr Kierski z Podstolic, Piotrowski z Warszawy, Kosutski z Wargowa, Zeromski z Brzozy, pani Budziszewska z Grąbkowa, sędzia Zabłocki z Pleszewa.

Hotel du Nord: Właściciele dóbr Szwantowski z Brudzewa, dziekan Sibilski z Ostroroga, urz. Szafranski i kap. Zandrowicz z Warszawy.

Pod Czarnym Orłem: Pani Bronisz z Bieganowa, ekonom Karsawski z Wrześni, komisarz Echaust z Chomiaży.

Hotel Paryski: Właściciele dóbr Ławicki z Ławicy, Daleszyński z Domyśłowa, kup. Gellert z Janowca. Odmigła Hotel Francuski: Właściciele dóbr Waligórski z Rostworowa, mielarz Hofmann z Tscheplina, kapital. Pollon z Medyolanu, kupiec Neve z Berlina.

Myliusa Hotel Drezeński: Właściciele dóbr Sänger z Radborowa, pani Wedell z Dreznia, kapitalista Lüder z Elberfeldu, budowniczy Grimm z Zielonégóry, właściciel dóbr Weżyk sen. i jun. z Krakowa, obywatel Blumenthal i kupcy Niemeyer z Berlina, Piuttitz Altwasseru, Sehaeffer z Lipska, Mumber z Gery, Michaelis z Hamburgu, Müller z Magdeburga i Woelfner z Stuttgartu.

Hotel Berliński: Właściciele dóbr Kotarski z Koronatu, Arndt z Arnshofu, insp. poczt. Lehmann z Kwidzyny, obywatel Kurowski z Jutrosina, pani Franke z Gniezna, dzierz. Böhelt z Trzebiśławek, kupiec Bohm z Dramburga, Lichtentritt z Milicza.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 19 lipca.

Zyto: lepij płatne, na lip. 40, lipiec-sier. 40-1/2 sierp. 40 pl., 40 1/2 żąd., sier-wrz. 40, wrze-paźd. 39 1/2-40, paź-list. 40 tal. pl. Okowita: przy ożywionym obrocie lepij płatna, z becza na lipiec 18 1/2, sier. 18 1/2, wrz. 18 1/2-1/2, paź. 18, list-gr. i sty-luty 17, kw-maj 17 1/2 pl., 17 1/2 tal. żąd. Berlin, 18 lipca.

Pszenica: w miejscu 25 szefi 62-80 tal. wedle jakości. Zyto: w miejscu 2000 funt. 45-1/2, na lip. i lipiec-sier. 43 1/2-3/4, sier-wrz. 43 1/2-44-1/2, wrze-paźd. 44 1/2-3/4, paź-list. 44 1/2-3/4 pl., 45 żąd., list-grud. 44 3/4 pl., 45 żąd., na wiosenną odstawę 44 1/2-3/4-45 tal. pl. Jęczmień: wielki 25 szefi 34-43 tal. Owies: w miejscu 1200 funtów 19-25, na lipiec i lip-sier. 22, sier-wrz. 22 1/2 pl., 22 1/2 żąd., wrz-paźd. 22 1/2 pl., 23 żąd., paź-list. 22 1/2, na wiosenną odstawę 23 pl., 23 1/2 tal. żąd. Olej rzepiowy: w miejscu 100 funtów bez beczi 12, na lip. i lip-sier. 11 1/2 pl., sier-wrz. 12 żąd., wrze-paźd. 12 1/2-1/2, paź-list. 12 1/2-1/2, list-grud. 12 1/2-1/2, kw-maj 12 tal. pl. Olej lniany: w miejscu 10 1/2 tal. Okowita: wyp. 60,000 kwart, w miejscu 8000% Trall bez beczi 19 1/2-3/4, z becza na lipiec i lip-sier. 18 1/2-1/2-19, sierp. wrze. 18 1/2-19 pl., 19 1/2 żąd., wrze-paźd. 18 1/2-19 1/2, paź-list. 18 1/2-1/2, list-grud. 17 1/2-1/2-3/4, kwiec-maj 18 1/2-1/2 tal. pl.

Wrocław, 18 lipca.

Table with 4 columns: Na targu, piękna sgr., śred. sgr., pośled. sgr. Rows include Pszenica biała, Żyto, Jęczmień, Owies, Groch.

Na giełdzie: Zyto: na lipiec 45 1/2, lip-sier. 44-1/2 pl., sier-wrz. 44, wrze-paźd. 43 1/2 żąd. paź-list. 42-1/2-1/2, kw-maj 41-1/2 tal. pl. Olej rzepiowy: mocniej się trzymał w cenie, w miejscu 11 1/2, na lipiec 11 1/2-1/2 pl., lip-sier. 11 1/2, sier-wrz. 11 1/2 żąd., 11 1/2 pl., wrze-paźd. 11 1/2, paź-list. i list-grud. 11 1/2 tal. pl. Okowita: w miejscu 19 żąd., na lipiec, lipiec-sier. i sier-wrz. 18 1/2-1/2, wrz-paźd. 18 1/2, paź-list. 17 1/2-1/2, na wiosenną odstawę 18 tal. pl.

Szczecin, 18 lipca. Na giełdzie: Pszenica: w miejscu żółta 64-80 tal. wedle jakości. Zyto: mocniej się trzymało w cenie, w miejscu 41-43, na lip-sier. 41 1/2, sier-wrz. 42-1/4, wrze-paźd. 42 1/2, paź-list. i wiosenną odstawę 42 1/2 pl., 43 tal. żąd. Jęczmień: bez obrotu. Owies: w miejscu 23-27 tal. żąd. Groch: w miejscu 42-46 tal. Olej rzepiowy: ceny nie zmienione, w miejscu 11 1/2, na lip. 11 1/2, wrze-paźd. 11 1/2 pl., 11 1/2, sier-wrz. 11 1/2, sier-wrz. i wrz-paźd. 84 tal. żąd. Olej lniany: w miejscu, na lip. i lip-sier. 11, wrz-paźd. 10 1/2-1/2 tal. pl. Okowita: wyższe ceny w miejscu bez beczi 19, z becza 18 1/2, na lip-sier. i sier-wrz. 18 1/2, wrze-paźd. 18 1/2-1/2, paź-list. 17 1/2-1/2, na wiosenną odstawę 18 tal. pl.

CENY TARGOWE

Table with 4 columns: w mieście Poznaniu, 19 lipca 1861. Rows include Pszenicy pięknej, Żyta ciężkiego, Jęczmienia, Owsa, Grochu, Rzepiu, Tatarski, Kartofli, Masła, Koniczyny, Siana, Słomy, Oleju, Spirytusu.

Kurs giełdy w Berlinie dnia 18 lipca.

Table with 4 columns: Papiery pruskie, Pożycz. dobrow., Oblig. długu skarbow., Listy zast. March., Pomor., W. Ks. Pozn., Salaskie, Prus Zach., rent. March., Pomor., W. Ks. Pozn., Pr. Wsch. i Zch., Nadreńskie, Saskie, Salaskie, Papiery zagraniczne, Austr. metal., Pożycz. narod., Oblig. 250 fl., Rosy 5 pożycz. Stiegl., 6 pożycz. Stiegl.

Table with 4 columns: Rosy. pożycz. angielski, Cert. A. 300 zł., Lis. z. n. w B. S., Ob. cztk. 500 zł., Pieniądze, Frydrychsдоры, Lujdory, Złota funt. cel., Srebra, Saskie bil. bank., Niem. bank., Austr. bank., Polskie bil. bank., Disk. bank. od wexli., Akcyje kolei żelaznych, Berl. Anhalt., Berl. Hamb., Berl. Poczd.-Magd., Wrocl.-Freib., Brzeg-Niskie, Kozlo-Bogumin., Dolno-Szl.-March., Dolno-Szl. kol. pob., Póln.-Fryd.-Wilh., Górno-Szl. A. i C., Lit. B., Opol.-Tarnowic., Starogr.-Pozn.

Table with 4 columns: Akcyje bank. i kredyt., Berl. Stow. kas., Berl. Tow. hand., Gdański bank priw., Dysk. Udział komm., Gota. bank. pryw., Hanow. dito, Królew. dito, Lipak. Stow. kred., Magd. bank priw., Pomor. bank. rycer., Pozn. bank. prow., Prusk. udz. bank., Szlask. Stow. bank., Akcyje przemysłowe, Berl. fabr. kol. żel., Minerwy Szlaskiej, Concordia., Magd. assek. ogn., Obligacje z prawem pierwszeństwa, Berl. Anhalt., Berl. Hamb., II. Em., Berl. Poczd.-Mag. A., Lit. C., Lit. D., Berl. Szczeciń., II. Em., Kozlo-Bogumin., III. Em., Dolno-Szl.-March., konwen., III. ser., IV. ser.

Table with 4 columns: Póln.-Fryd.-Wilh., Górno-Szl. Lit. A., Lit. B., Lit. D., Lit. E., Lit. F., Starog.-Pozn., II. Em., Papiery i pieniądze, Dukaty, Frydrychsдоры, Lujdory, Polskie bil. bank., Austr. banknoty, Nowa Waluta Austr., Wroclaw. obl. miejskie, Poznań. List. Zast., nowe, nowe, Listy Rent., Szlaskie Listy Zast., nowe Lit. A., nowe Lit. B., Lit. C., Listy Rent., Oblig. prow., Polskie Listy Zast., now. Emis., Oblig. skarb., obl. cząstk. 500 zł., Austr. pożycz. narod., Minerwy akcyje, Szlaski bank., tow. assek. ogn.

Table with 4 columns: Akcyje Szlaskich kolei żelaznych, Freiburg., nowe Emis., obl. z praw. pierw., Głog.-Zegan., Brzeg-Niskie., Doln.-Szl.-March., z pr. pierw., Górno-Szl. Lit. A. i C., Lit. B., obl. pr. pierw., Opol. Tarnow., Kozlo-Bogumin., obl. z pr. pierw., Kurs stow. kup. w Poznaniu, Prusk. obl. skarb., pożycz. skarb., pożycz. r. 1855., Pozn. List. Zastaw., nowe, Szl. List. Zast., Zach. Prusk., Polakie., Pozn. List. Rent., obl. miejsk. II. Em., obl. prow., akc. bank. prow., Star.-Pozn. akc. kol. żel., Górno-Szl. dito A., obl. z pr. pierw. E., Polskie banknoty, Najnowsza pożycz. Pruska